Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 267 Kraków, środa 10 listopada 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 80·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 316.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Próby kompromisu w sprawie senatu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 listopada.

Sytuacya, wywołana piątkowemi zajściami w Sejmie, nasunęła konieczność szukania **próby porozumienia**, aby umożliwić dalsze obrady. Roli pośredniczącej między marszałkiem i prawicą z jednej a lewicą z drugiej strony podjął się klub pracy konstytucyjnej i dziś na posiedzeniu konwentu seniorów przyszło do **częściowego kompromisu**. Posiedzenie to miało następujący przebieg:

Marszałek zapowiedział, że zamierza w myśl upoważnienia regulaminu zaprowadzić **straż marszałkowską**. Zapowiedź ta wywołała obszerną dyskusyę. Mowcy lewicy uważają krok ten za **dolewanie oliwy do ognia**, gdyż środkami policyjnymi nie złamano nigdy jeszcze obstrukcyi parlamentarnej. Natomiast ks. **Lutosławski** i poseł **Gdyk** wystąpili w obronie marszałka. Wogóle obie strony zwalały wzajemnie winę na siebie.

Poseł **Kiernik** (piastowiec) postawił wniosek, aby nad tą sprawą **przejść do porządku dziennego** i proponuje, aby następne posiedzenie plenarne odbyć dopiero **we środę** z porządkiem dziennym, obejmującym **sprawy niezwiązane z konstytucyą**, ewentualnie z dalszym ciągiem dyskusyi konstytucyjnej bez głosowania. Wniosek ten **przyjęto**.

Poseł tow. **Barlicki** poruszył sprawę **wykluczonych posłów** i zapytał, czy mają oni prawo brać udział w posiedzeniach komisyi, broniąc tego prawa.

Marszałek oświadcza, że jeżeli który z wykluczonych posłów oświadczy, że nie popełnił imputowanych mu czynów, to cofnie wykluczenie.

Ks. **Lutosławski** domaga się wyznaczenia surowych kar szczególnie dla posłów Moraczewskiego i Dreszera (pierwszy gwizdał, drugi wydarł sekretarzowi kosz z kartkami głosowania) i grozi, że prawica nie zgodzi się na udział w posiedzeniach, na których będzie przewodniczył wicemarszałek Moraczewski.

Poseł tow. **Barlicki** wyjaśnia ks. Lutosławskiemu, że w ten sposób nie przyczyni się do wyjaśnienia atmosfery.

Wkońcu uchwalono sprawę wykluczenia posłów odesłać **do komisyi regulaminowej**, która jutro rano odbędzie posiedzenie.

We czwartek odbędzie się posiedzenie komisyi konstytucyjnej, na którem podjęte będą usiłowania doprowadzenia do kompromisu nad artykułami 35 i 36 konstytucyi (skład senatu i jego kompetencya.

Uchwała komisyi spraw zagranicznych w sprawie Wileńszczyzny

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 listopada

Dziś odbyło się posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych, które uznano za **tajne**. Jak słychać, rząd złożył wyjaśnienia o polityce na wschodzie, w szczególności w sprawie **litewskiej**. Wyjaśnienia te przyjęto do wiadomości, poczem na wniosek wybranego na poprzedniem posiedzeniu subkomitetu komisya uchwaliła **rezolucyę**, która będzie przedłożoną Sejmowi na najbliższem posiedzeniu. Rezolucya ta brzmi:

„Sejm stwierdza, że wobec położenia, wytworzonego na północno-wschodniej granicy koniecznym warunkiem ułożenia się pokoju na tej granicy jest **szybkie i ostateczne załatwienie sprawy przynależności państwowej ziemi wileńskiej**; że ludność tej ziemi jest w znacznej większości polską i wielokrotnie stwierdziła swą **wolę zjednoczenia się z rzeczpospolitą polską**.

Kierowany jednak dążeniem ustalenia swych granic państwowych **nie siłą tylko oręża**, lecz możliwie **zgodnem porozumieniem z sąsiadami**, a przedewszystkiem **wolą samej ludności**, Sejm wzywa rząd, by uczynił wszystko dla zapewnienia ludności ziemi wileńskiej **jak najszybszego** i usuwającego wszelkie wątpliwości ostatecznego wypowiedzenia się w sprawie swego **połączenia się z rzeczpospolitą polską** w jedną całość państwową.

Jednocześnie w przeświadczeniu, że istniejąca na ziemi wileńskiej administracya powinna pozostać **w ramach koniecznego tymczasowego zarządu tych ziem**, by nie wywołać niebezpieczeństwa komplikacyi międzynarodowych, Sejm wzywa rząd, aby na ziemiach objętych **granicą ustaloną traktatem ryskim** oraz zajętych przez wojsko polskie, wprowadził natychmiast **normalną polską administracyę**, integralnie łącząc ziemie te z rzecząpospolitą polską".

Naprężenie między Moskwą i Warszawą

Warszawa, 8 listopada.

Z Rygi donoszą: Członek rosyjskiej delgacyi pokojowej Oboleński wręczył pozostałym w Rydze członkom polskiej delegacyi pokojowej **protest przeciw akcyi generałów: Żeligowskiego i Bałachowicza**. Delegaci polscy odpowiedzieli na ten protest memoryałem, w którym zaznaczają, że **wmieszanie się rządu sowieckiego do akcyi generała Żeligowskiego nie jest na miejscu**, ponieważ w duchu traktatu preliminaryjnego spor polsko-litewski ma być załatwiony tylko między obu temi państwami.

Joffe wyraził swe niezadowolenie z powodu załatwiania przez Polskę kwestyi wynikających z traktatów pokojowych i rozejmowych i oświadczył, że w razie niezastanowienia akcyi gen. Bałachowicza w Mińsku, może łatwo przyjść do **zerwania rozejmu z Polską**.

Zmiana rozporządzenia o ulgach dla rodzin powołanych

Warszawa. (PAT) Wydział prasowy ministerstwa spraw wojskowych podaje do wiadomości rozkaz ministerstwa spraw wojskowych:

Art. I. Niniejszem **przywraca się w całej pełni** moc obowiązującą art. 61 i 62 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, i temsamem **anuluje się** rozkazy ministerstwa spraw wojskowych z 23 sierpnia i z dnia 1 września br. z tem, że **ulgi dla jedynych żywicieli** będą **nadal stosowane**.

Art. II. W związku z rozporządzeniem minist. spraw wojskowych o przywróceniu mocy obowiązującej art. 61 i 62 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej ministerstwo spraw wojskowych (sekcya poborowa i uzupełnień) zarządza, co następuje:

Rozkazy ministerstwa spraw wojskowych winny być stosowane: 1) Względem popisowych, którzy obecnie stają do przeglądu, 2) względem popisowych, których stosunki rodzinne pozwalają zastosować art. 61 względnie 62, a którzy skutkiem tymczasowego wstrzymania ulg tych artykułów, zostali wcieleni do wojska, 3) względem tych osób, które uzyskały ulgi do art. 61 i 62, a którym później zostały ulgi cofnięte, na skutek czego zostali wcieleni do szeregów.

Tym sposobem **przywrócone zostały dla jedynych żywicieli rodzin ulgi**, które w związku z sytuacyą bojową w sierpniu br. zostały czasowo wstrzymane. Rozporządzenie powyższe obejmować ma **popisowych, stających obecnie lub mających stawać do poboru**, jak i tych, którzy znaleźli się w wojsku na skutek chwilowego wstrzymania mocy obowiązującej artykułu 61 i 62 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku świadczeń wojskowych.

Dla uzyskania przewidzianych w art. 61 i 62 ulg winny osoby zainteresowane złożyć **odpowiednie podanie** niezależnie od tego, czy podanie takie zkładały poprzednio, czy też nie, do tego instytutu, w którym sprawa ich została zawieszona skutkiem cofnięcia ulg artykułu 61 i 62. We wszystkich wypadkach, gdy osoby zainteresowane nie wiedzą w której instancyi dotyczące ulgi zostały wstrzymane, podania należy składać **do powiatowych komend uzupełnień**, które są uprawnione do udzielania wszelkich wyjaśnień w sprawach poborowych.

—ooo—

Z Rady ministrów

Warszawa. (PAT). Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady ministrów zapadła uchwała likwidacyi zarządów terenów przyfrontowych i etapowych i podporządkowania odnośnych resortów poszczególnym ministerstwom.

Walki na Litwie

Warszawa. (PAT). Z powiatu lidzkiego piszą do „Gazety krajowej", że ostatnie oddziały cofających się wojsk litewskich uprowadziły z sobą kilku Polaków, których bito i katowano niemiłosiernie, a następnie rozstrzelano. Zwłoki ich odnaleziono niedawno w lesie i pochowano na cmentarzu parafialnym w Koleśnikach.

Gazeta „Słowo żołnierskie" ogłasza tajny rozkaz komendanta litewskiego, wydany do garnizonu miasta Wilna w dniu 23 września. Rozkaz ten ilustruje najlepiej stosunki panujące w Wilnie za rządu kowieńskiego, kiedy wojska polskie nie dotarły jeszcze do Grodna. Rozkaz zapowiada, że w dniu 26 września przyjdzie do wybuchu powstania polskiego w Wilnie i zawiera szczegółowy nakaz, by ruch ten w zarodku zdusić.

Z Poznania przyjechała specyalna komisya, przywożąc pierwszy transport żywności, darowanej przez poznańską ludność miastu Wilnu. Oczekiwane jest przybycie dalszych 10 transportów.

—ooo—

Konwencya polsko-gdańska

Paryż. (PAT. Radio.) Konferencya ambasadorów po wysłuchaniu raportu komisyi, która miała zbadać **konwencyę pomiędzy Gdańskiem a Polską zadecydowała, że ta konwencya będzie podpisana 15 listopada**, w tym samym terminie, w jakim będzie **podpisany akt konstytucyi wolnego miasta Gdańska.**

Paryż. (PAT). Potwierdza się wiadomość, że Rada ambasadorów zatwierdziła proponowane przez komisyę zmiany w projekcie konwencyi polsko gdańskiej, oraz zdecydowała, że ma ona być podpisana dnia 15 bm. równocześnie z aktem konstytucyi wolnego miasta Gdańska.

Porozumienie polsko-niemieckie

Berlin. (PAT). Biuro Wolffa ogłasza szczegółowy komunikat, według którego doszło w Warszawie **do porozumienia między rządem polskim i niemieckim** w sprawie transportów jeńców niemieckich z Rosyi do Niemiec i rosyjskich z Niemiec do Rosyi przez Polskę. Przewóz ma nastąpić w najbliższym czasie. Polska zastrzegła się, iż aż do czasu zawarcia definitywnego pokoju z Rosyą z Niemiec do Rosyi mogą przejeżdżać przez Polskę tylko kobiety, dzieci i inwalidzi. Dnia 10 b. m. ma się odbyć w Berlinie konferencya między delegatami rządu polskiego i niemieckiego dla załatwienia technicznej strony ugody warszawskiej.

Przygotowania plebiscytowe na Górnym Śląsku

Bytom. (PAT.). We Wrocławiu powstała **nowa niemiecka organizacya dla akcyi plebiscytowej** na Górnym Śląsku. Nazwa jej Schlesischer Heimatsdienst. Jest to związek pięciu największych śląskich partyi niemieckich.

Bytom. (PAT.) „Breslauer Morgen Ztg." w numerze z dnia 7 bm. podnosi patryotyzm Polaków ludu górnośląskiego. Stwierdza ona, że agitacya niemiecka zamało liczy się z tym patryotyzmem.

Bytom. (PAT.). W piątek w południe **wybuchł nagle strajk w dwóch centralnych elektrowniach w Eczowie i Zabrzu**, które zaopatrują w prąd świetlny i popędowy **cały obwód przemysłu górnośląskiego z wyjątkiem tych wielkich zakładów przemysłowych, które posiadają własną elektryczność.** Przyczyną strejku jest żądanie podwyższenia płacy. Rokowania między przedstawicielami robotników i władzami toczą się bez przerwy przy współudziale delegatów międzysojuszniczej komisyi rządzącej, dotąd jednak bez skutku. **Strejk trwa dalej.** Miasta górnośląskie toną już **drugą noc w ciemnościach.** Nie wychodzą też dzienniki z powodu braku prądu. Stanęły wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i tramwajowe. Z ciemności nocy skorzystali bandyci i dokonali licznych włamań i napadów. Dzisiaj rozeszła się pogłoska, że dla poparcia żądań robotników elektrowni zagrozili strejkiem robotnicy wodociągowi.

—ooo—

Lenin przeciw Polsce?

Paryż. (PAT). „Temps" podaje wiadomości jakie nadeszły z Rygi do Londynu, według których rząd sowietów znajduje się w poważnem przesileniu, a to wskutek klęski głodowej. Korespondent „Tempsa" w depeszy z Helsingforsu donosi, że Lenin nazwał rewolucyę rosyjską pierwszym etapem rewolucyi światowej. **Niezawisła Polska — zdaniem Lenina — tworzy poważne niebezpieczeństwo dla Rosyi sowieckiej.** Narazie trzeba zwalczać Wrangla, poczem **przyjdzie kolej i na Polskę.**

Nawiązując do tych doniesień, pisze „Temps", że wszyscy Francuzi życzą Wranglowi powodzenia, gdyż dzierży on sztandar wielkiego narodu rosyjskiego, który prędzej czy później podnieść się musi, a z którym Francya zawsze ściśle jest związana. „Temps" zwraca uwagę rządów sprzymierzonych na zamiary sowietów **zaatakowania Polski** po pokonaniu Wrangla i podkreśla niebezpieczeństwo tkwiące w tem, **że bolszewicy i Niemcy mogą się połączyć dla osiągnięcia tego celu.**

(**Prasa francuska** w chwili klęski pupila francuskiego Wrangla znowu zaczyna dawną swą grę, polegającą na chęci odbudowy Rosyi carskiej polskiemi rękami i celowo maluje niebezpieczeństwo grożące rzekomo Polsce ze strony sowietów. Przyp. Red.).

Rozruchy w Moskwie

Lyon. (PAT). Radio. Według informacyi „Petit Parisien, **zaburzenia w Moskwie przybrały taki charakter, że musiano ustawić armaty na ulicach. Zawezwano do Moskwy wojska z Petersburga celem stłumienia rewolty.**

Kopennaga. „Sobotnia" przynosi szczegółowe wiadomości o rozruchach w Moskwie. Ruch przeciwrewolucyjny znalazł poparcie w tem, że najwierniejsze wojska wysłane zostały na front wranglowski. Rewoltę zaczęli żołnierze, żądając wydania ciepłych mundurów i butów. Część garnizonu moskiewskiego, wysłana przeciw zbuntowanym, przyłączyła się do nich. Więzienia w Moskwie są do tego stopnia przepełnione, że kilka klasztorów zamieniono na dodatkowe więzienia. Na ulicach stoi artylerya. Panuje straszliwy teror, co nocy wykonuje się 100 do 300 wyroków śmierci. Rządowi nie powiodło się dotąd wykryć centrali przeciwrewolucyjnej.

Klęska Wrangla

Moskwa. (PAT) Sprawozdanie frontowe rosyjskie z dnia 5-go listopada: Nieprzyjacielski atak na wschód od Perekopu został krwawo odparty. **Nieprzyjaciel się cofa.** Pod Salkowem i Gieniczeskiem ścigają nieprzyjaciela nasze wojska, które **odcięły stacyę Rykowo i Nowoalekseiewkę.** Po uporczywych walkach **wtargnęły wojska czerwone na półwysep Dżongarski.** Dnia 4 listopada przekroczyliśmy rzekę Siwacz i zdobyliśmy most nad Dżongarem. W walkach dnia 4-go listopada braliśmy obecnie jeńców całymi pułkami, oprócz tego zdobyliśmy **220 armat, 4 pociągi pancerne, 60 tysięcy pocisków.** Pod Gieniczeskiem stawia nieprzyjaciel przy pomocy floty zacięty opór.

Paryż. (PAT). Havas. „Chicago Tribune" dowiaduje się, że **140.000 armia bolszewicka silnie napiera na armie gen. Wrangla,** spychając go na Krym. „Daily Express" donosi, że armii gen. Wrangla udało się **szczęśliwie wycofać, nie ponosząc dotkliwych strat.**

Lyon. (PAT.) Radio. Według informacyi z Konstantynopola trwają w Taurydzie **zacięte walki pomiędzy bolszewikami a wojskami gen. Wrangla.**

Lyon (PAT. Radio). Z Sebastopola donoszą, że wojska generała Wrangla walczą obecnie z powodzeniem (?) na całym froncie. Trzymają one silnie swe pozycye mimo zaciekłości oddziałów komunistycznych, walczących w pierwszej linii armii czerwonej. W odcinku perekopskim, na północ od tego miasta, próbują obecnie bolszewicy kontynuować swą ofenzywę rozwijając atak, w którym wzięły udział pułki szturmowe z Moskwy i pułki komunistyczne z Petersburga. Wojska lewego skrzydła Wrangla szeregiem kontrataków uwolniły linię kolejową w okolicach Nowoaleksiejewska.

—ooo—

Zatarg angielsko-francuski

Paryż. (PAT). Ambasador angielski w Paryżu po przybyciu na swój posterunek udał się bezzwłocznie do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie, jak donosi „Matin", wręczył notę rządu angielskiego w sprawie należnych od Niemiec odszkodowań. „Matin" dodaje, że nota stanowi **ogromny krok naprzód na drodze ku porozumieniu obu rządów w tej sprawie.** Obecnie pozostaje do omówienia jeszcze tylko kilka spraw drugorzędnego znaczenia, a **dojście do porozumienia** w sprawie roli komisyi odszkodowań i rady najwyższej będzie mnie trudne. Przewidywać należy kilka kolejnych faz odnośnych rokowań, a przedewszystkiem konferencye rzeczoznawców w Brukseli, a dalej konferencyę ministrów w Genewie, zbadanie sprawy przez komisye odszkodowań, a wreszcie decydujące narady międzysojuszniczej rady najwyższej.

O odszkodowanie niemieckie

Paryż. (PAT). „Temps" potwierdza wiadomość, że między Francyą a Anglią osiągnięto kompletną zgodę w kierunku przyznania komisyi reparacyjnej zadania ustalenia długów niemieckich. Sprawa traktowana będzie w czterech etapach. Naprzód odbędzie się konferencya rzeczoznawców państw sprzymierzonych i Niemiec, powtóre zwołana będzie konferencya przedstawicieli niemieckich, wreszcie komisya reparacyjna ustali długi niemieckie na podstawie sprawozdania obu poprzednich konferencyi i na zasadzie opinii rządów sprzymierzonych, a wkońcu odbędzie się konferencya szefów rządów, która powźmie uchwały.

Paryż. (PAT). Cała prasa wyraża zadowolenie z powodu osiągnięcia zgody między Francyą i Anglią w kwestyi reparacyjnej. „Petit Parisien" podkreśla, że odpowiedź Anglii zawiera zbliżenie się do punktu widzenia Francyi, broniącej atrybucyi komisyi reparacyjnej, która ma postanowić o wysokości i sposobie wypłat niemieckich.

—oco—

Uchwały II Międzynarodówki

Paryż. (PAT). „Humanite" ogłasza wniosek komitetu socyalistycznego dla reorganizacyi Międzynarodówki, który będzie przedłożony na najbliższym kongresie socyalistycznym. Wniosek ten między innemi **zabrania socyalistom brania udziału w rządach burżuazyjnych.** Co dotyczy rewolucyi rosyjskiej, to wniosek w zasadzie solidaryzuje się z nią, lecz odrzuca formułki sowieckie, będące zamachem na niezależność francuskiej partyi socyalistycznej.

Londyn. (PAT). Wydział wykonawczy II Międzynarodówki wyznaczył trzech delegatów celem udania się do Niemiec, Austryi i Czechosłowacyi dla zbadania możności **restytuowania jedności socyalistycznej** na podstawie demokracyi. W sprawie Śląska Górnego wysłana będzie do Berlina delegacya celem naradzenia się **wspólnie z delegacyą polską i niemiecką nad sprawą możliwie zgodnego uregulowania konfliktu.**

Strejki w Berlinie

Berlin. (PAT). Strejk w elektrowni berlińskiej, do którego przyłączyli się w sobotę i robotnicy gazowni, potępia bardzo ostro „Vorwärts", nazywając go strejkiem dzikim i samolubnym, który będzie tylko wodą na młyn reakcyi niemieckiej, „Vorwärts" stwierdza, że strejk rozpoczął się bez uprzedniego wyczerpania środków ugodowych i wskazuje, że obecna Rada miejska Wielkiego Berlina jest w swojej większości socyalistyczną. Tak więc robotnicy socyalistyczni urządzają strejki przeciw zarządowi miasta, który się składa z ich przedstawicieli, przez co popełniają zbrodnię przeciwko swojej klasie i wykazują brak wyrobienia społecznego i politycznego.

Strejk generalny w Medyolanie

Medyolan. (PAT). Zajście między socyalistami a nacyonalistami doprowadziło w Medyolanie do proklamowania strejku generalnego. Policya aresztowała grupę czerwonych gwardzistów, na których czele stał poseł socyalistyczny. Także i w mieszkaniach posłów zarządzono rewizye. Poseł Bucco został aresztowany.

—ooo—

Wybór Hardinga

Paryż. (PAT). „Matin" donosi z Nowego Jorku: Według ostatecznych rezultatów wyborczych wybrano 404 zwolenników Hardinga, 117 zwolenników Coxa. Harding uzyskał większość w 37 stanach, Cox w 11 stanach.

Polahu. (PAT. Radio). Z Nowego Jorku donoszą: Wedle ostatecznego obliczenia skład Izby reprezentantów w Stanach Zjednoczonych będzie następujący: republikanów 293, demokratów 138, **socyalista** jeden, niezawisły jeden, niezawisły prohibicyonista jeden, niezawisły republikanin jeden, razem 435.

Dwuletnia służba wojskowa we Francyi

Paryż. (PAT). Rada ministrów w sobotę pod przewodnictwem prezydenta Milleranda badała projekt reorganizacyi armii. Wedle „Petit Parisien" nastąpiło zupełne porozumienie pomiędzy członkami gabinetu w sprawie zasad nowej ustawy wojskowej i ustawy, która ma być przedłożona Izbie do 15 bm., a która zniża czas **służby w wojsku z trzech lat na dwa.**

Po burzy w Sejmie

Warszawski „Kuryer Polski" omawiając ostatnie burzliwe sceny w Sejmie polskim w artykule, zatytułowanym „Przesilenie sejmowe", pisze, charakteryzując przyczynę przesileń sejmowych wogóle:

„Jest nią fakt niezmiennie prosty, że Sejm nasz składa się z samych mniejszości, które dopiero w różnych kombinacyach odgrywają rolę większości. Mniejsza już o to, że i wtedy większość ta wynosi w decydujących momentach od jednego do pięciu głosów! Ale już sama konstrukcya tych „większości" powinnaby dać naszym przywódcom do myślenia. I gdyby chwilę pomyśleli, epizod piątkowy byłby niemożliwy. Nie sięgając dalej wstecz, n. p. do historyi reformy rolnej, wystarczy sobie uprzytomnić sytuacyę parlamentarną w sprawie konstytucyjnej. Jest w naszym Sejmie większość dla Senatu, niema jej zaraz dla proponowanego przez komisyę składu tego ciała. Więc nie jestto żadna większość!

Czemże tymczasem była onegdajsza awantura. Próbą zastosowania **zasady** większości tam, gdzie większości niema. Tępy doktryneryzm prawicy nie odczuwa rzeczywistości i operuje abstrakcyjnemi pojęciami bez treści. Nie rozumie prawica, że lewica nie może poddać się ściśle parlamentarnemu prawidłu o obowiązkach mniejszości, nie będąc nią. Klasycznym dowodem było głosowanie nad wnioskiem p. Kiernika. Gdyby nie zły żart „Wyzwolenia" — w kolportowany szeroko świadomy zamiar rozbicia Sejmu przez to stronnictwo uwierzyć trudno — lewicowy wniosek p. Kiernika byłby przeszedł niezwykłą w naszym Sejmie większością. I w tych warunkach lewica ma się uważać za mniejszość i poczuwać się do normalnych obowiązków mniejszości?

W tych warunkach nie majoryzacya, lecz kompromis są jedyną drogą wyjścia. Tego nie pojęła w piątek prawica, która przecie nie do rozbicia, lecz do petryfikacyi tego Sejmu zmierza, tego nie pojął p. marszałek, wykluczając posłów lewicowych bez egzekutywy.

I nie pojmą tego tak długo, póki reżyserem ponurej farsy konstytucyjnej pozostanie człowiek, który wogóle nic nie pojmuje. P. Dubanowicz nie pojmuje przedewszystkiem istotnej sytuacyi w Sejmie, konieczności kompromisu i swojej własnej roli wobec tej konieczności. W dzisiejszej sytuacyi w Sejmie referent konstytucyi powinien być instrumentem kompromisu — w rzeczywistości jest on najbardziej zażartym adwokatem majoryzacyi, łamania oporu mniejszości i tym podobnych nonsensów. Opowiadają wszak, że p. Dubanowicz — referent komisyi! — jest za użyciem policyi dla wyrzucania z Izby wykluczonych przez p. marszałka posłów.

Dowodzi to, że tam, gdzie potrzeba wytrawnego, spokojnego, objektywnego polityka, mamy do czynienia z niebezpiecznym maniakiem. I jak długo pod tym względem nie zajdzie zmiana, nie wyjdziemy z groźnej sytuacyi, w którą nas wprowadziła piątkowa burza sejmowa."

MARSZAŁEK WYRZUCA POSŁÓW Z KOMISYI

Na sobotniem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych zaszedł następujący epizod:

Na posiedzenie to przyszedł tow. Perl, jako członek komisyi z ramienia Z. P. P. S. i w pewnej sprawie formalnej poprosił o głos. Tymczasowy przewodniczący komisyi p. St. Grabski oświadczył, że nie może udzielić głosu tow. Perlowi, ponieważ marszałek wydalił go z 5 posiedzeń sejmowych. Zabrał głos w tej sprawie tow. Barlicki i oświadczył, że w Sejmie zaprotestował przeciwko nielegalnemu postępkowi marszałka. Ale tutaj chce się wyrok marszałka nawet rozszerzyć i zastosować nawet do posiedzeń komisyjnych, o czem regulamin zupełnie nie wspomina. Jest to zupełnie dowolne rozszerzenie regulaminu.

W odpowiedzi p. Grabski zaczął odczytywać odpowiednie punkty regulaminu, ale nie mógł w nich znaleźć czego szukał. Gdy p. Grabski odczytywał punkt o tem, że wydalony poseł traci dyety, tow. Perl przerwał mu ironiczną uwagą, że nie zgłasza się do niego po dyety i gotów jest pracować w komisyi bezpłatnie.

Ks. Lutosławski oświadczył, że jego zdaniem nie wolno udzielać głosu tow. Perlowi.

Pos. Grabski nie chcąc sam rozstrzygnąć sprawy, zaproponował komisyi, aby nad nią głosowała.

Pos. Dubanowicz postawił wniosek, aby udać się o poradę do marszałka, jako autorytetu w sprawie regulaminu.

Na to komisya zgodziła się.

Tymczasem obrady toczyły się dalej. Tow. Perl pragnąc zapisać się do głosu w dyskusyi, podszedł do p. Grabskiego i poprosił o głos. — Na to p. Grabski odpowiedział mu, że — marszałek nie pozwala. Wówczas tow. Perl zażądał, aby publicznie to oświadczył.

Pos. Grabski chciał to oświadczenie odłożyć na później. tow. Perl jednak nie pytając o pozwolenie przewodniczącego, zabrał głos i zażądał natychmiastowego ogłoszenia wyroku marszałka, oświadczając, że nie chce być na posiedzeniu jako „tolerowany" gość bez prawa głosu.

Wówczas p. Grabski wezwał p. Dubanowicza do zdania sprawy z wyroku Trampczyńskiego.

Pos. Dubanowicz oznajmił, że według marszałka wydalony poseł wogóle nie powinien nawet wchodzić do gmachu sejmowego, a już bezwarunkowo nie wolno mu przemawiać w komisyach.

Tow. Barlicki zaprotestował przeciwko postępowaniu marszałka.

Tow. Perl oświadczył, że nie chce komisyi zabierać czasu dyskusyą w tej sprawie, protestuje jednak przeciwko nowemu bezprawiu marszałka, które gwałci prawo głosu i jego i jego stronnictwa, poczem tow. Perl oraz dwaj inni przedstawiciele P. P. S. tow. Barlicki i Niedziałkowski opuścili salę.

Wiadomości polityczne

Sapieha jedzie do Bukaresztu!

Jak w warszawskich kołach politycznych słychać, misya Take Jonesca, polegająca na skłonieniu Polski do przystąpienia do „małej ententy" nie powiodła się. Rząd polski stoi na stanowisku, że dopóki rząd czeski nie załatwi bezpośrednio z Polską spornych kwestyi, Polska nie może zawrzeć sojuszu z Czechami. W czasie pobytu Take Jonescu w Warszawie omawiano plan sojuszu polsko-rumuńskiego, który Take Jonescu gorąco popierał i odrazu zaczął rokowania na ten temat. Rokowania te będą kontynuowane przez posła polskiego w Bukareszcie p. Skrzyńskiego. Celem ostatecznego zrealizowania planu sojuszu polsko-rumuńskiego ma w najkrótszym czasie minister spraw zagranicznych p. Sapieha pojechać do Bukaresztu.

—ooo—

Decyzya w sprawie gdańskiej. Z Paryża otrzymuje warszawski „Kuryer Polski" następującą depeszę: W sprawie konwencyi polsko-gdańskiej doszło do porozumienia i co opartej na niem decyzyi Rady ambasadorów. Delegacya polska w swojej „lettre d'envoi" stwierdziła, że warunkiem zgody Polski na decyzyę jest **udzielenie przez Ligę narodów Polsce mandatu na Gdańsk** i uprawnienie Polski do wprowadzenia w pewnych określonych wypadkach **swojej siły zbrojnej** do Gdańska.

Listy z kraju

Nowy Sącz, 6 listopada.

Bagienko aprowizacyjne.

O składnicy Kółek rolniczych pisaliśmy już niejednokrotnie. Ludziska interesują się tą instytucyą, bo tam mieści się główny spichlerz, gromadzący środki kontyngentowe. Już od dłuższego czasu chodziły pogłoski i wynoszeniu i wywożeniu worków i woreczków z magazynów składnicy lub z magazynu dyrektora p. Wojaczyńskiego. Policya państwowa przyłapała dwukrotnie pośrednika, niejakiego Eisenberga, gdy wywoził worki z mąką. Raz ponoć worek mąki przeznaczony był na klej do klejenia ogłoszeń,

---

E. L. WOYNICZ

13

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Od istot ludzkich, czy to dorosłych czy małych, wracał zawsze z ulgą do stworzeń okrytych sierścią lub pierzem, do skał i bagien i morza. Szczeniaki i króliki, wiejskie psy i koty znały go z pewnej strony charakteru, zgoła nieznanej wikaremu. Nawet drobniejsze ludzkie istoty, które otaczał swą opieką, nigdy nie widziały prawdziwego Jacka; Billa Greggsa traktował z lekceważącą pobłażliwością, Molly z wyniosłą dobrodusznością. i tylko dla zwierząt zwłaszcza małych i bezbronnych umiał być czułym i dobrym i kochającym.

Co jednak w nim było najlepszego, to znała jedna tylko Bura. Była to stara suka mieszcząca się w budzie obok obory; smutny zaiste okaz psa, a oprócz Jacka Bura na całym świecie nie miała żadnego przyjaciela. Nawet za najlepszych swych czasów wyglądała ca'kiem niepokaźnie; najzwyklejszy mieszaniec z krótkim ogonem, na krzywych nogach z białą plamką nad włochatem uchem. Na stare lata oślepła i nie mogła już nawet strzedz domu. Lepiej byłoby dla niej, gdyby ją otruto; w miarę bow'em jak traciła siły i nie mogła biegać, stała się ciężarem dla siebie, a przedmiotem obrzydzenia dla drugich. Raymondowa nie mogła się jednak pogodzić z myślą uśmiercenia czegokolwiek, a wikary był człowiekiem nazbyt sumiennym, by miał porzucić starego sługę dlatego, że nie był już zdolnym do pełnienia obowiązków; tedy Bura pozostała przy oborze, dobrze żywiona i mając dach nad głową — tolerowana zresztą przez otoczenie, jak zwykło się tolerować starych nędzarzy.

Na to stare, szkaradne, nędzne stworzenie, o którem śmierć widocznie zapomniała, Jack przelał cały ukryty skarbiec swego uczucia. Ani raz nie zapomniał Burą umyć i udzesać i należycie rozmoczyć dla niej suchary, lub też zapobiedz, by ktokolwiek bezkarnie urągał jej kalectwu. Poza jego pozorną obojętnością i chłodem krył się głuchy, namiętny, płomienny gniew z powodu niesprawiedliwości ludzi i rzeczy. Nikt nie był nigdy sprawiedliwym dla Burej, ponieważ była stara i ślepa; jak gdyby to samo przez się nie było już niesprawiedliwością. Nikt nie był nigdy sprawiedliwym dla niego, ponieważ urodził się brzydkim i złym; a on przecież nie mógł na to nic poradzić, taksamo jak Bura nie mogła nic poradzić, że była ślepą. Wspólna niedola stanowiła między nimi węzeł łączący; i jedna też tylko Bura znała jego tajemnicę.

Bo Jack miał swoją tajemnicę: tylko jedną, a do tego tak prostą i tak wyraźnie wypisaną na jego twarzy, że każdy mógł ją wyczytać, kto tylko na niego spojrzał okiem nieuprzedzonem. Takich oczu nie było jednak na plebanii, więc tajemnica jego pozostała nieodczytaną. Było nią to, że chłopak był nieszczęśliwy. Nigdy sobie tego nie uświadomił i by był niezmiernie głęboko zdumiony i oburzony, gdyby mu coś takiego powiedziano; niemniej było to prawdą. Jakkolwiek na swój sposób, przeważnie wesoły, łobuzerski, potrafił wydobywać z życia dość znaczną sumę przyjemności, to jednak poza temi przyjemnościami tkwił w nim stale tępy jakiś ból, jakby próżni, nie dającej się niczem zapełnić. Cieszył się z nadejścia nocy, ponieważ znów minął jeden dzień; ukrywać starannie każdą przykrość i cierpienie z obawy, by tego ktoś nie dostrzegł; trzymać rękę w pogotowiu przeciw każdemu i wiedzieć, że każdy trzyma swoją — często tak bardzo ciężką — wymierzoną przeciw niemu, wszystko to uważał za coś naturalnego. A rozmyślając nad tem wszystkiem, dochodził tylko do przekonania, że świat ten jest jakoś głupio rządzony i że na nic się nie zda łamać sobie nad tem głowę, bo nie można przecież zmienić tego na lepsze.

I ten właśnie tajemny głód duszy kazał mu szukać przywiązania poza ludzką społecznością. Zimne, szare torfowisko było mu czulszą matką niż wujenka Sara, mimo całej swej dobroci. W swe najgorsze dnie, kiedy psotne wybryki nic nie pomagały, a nawet bójka z chłopcami nie zdolała uciszyć w nim bolesnego niepokoju, wymykał się potajemnie by godzinami wałęsać się samotnie wśród skał. Następnie kładł się w jakimś cienistym wąwozie lub rozpadlinie i zanurzywszy się w wilgotnych paprociach, znajdował jakoś ukojenie.

Tak więc, jakkolwiek ślepy i po omacku błąkający się wśród ciemności, zdołał jednak poznać i ukochać uzdrawiające działanie natury. I dopiero w chwili odlotu drozda, oczy mu się **otworzyły, i ślepym wpierw** będąc, teraz **przejrzał**.

(Ciąg dalszy nastąpi).

drugi raz na chleb dla kierownika. Sprawę zatuszowano, bo składnica cieszy się poparciem obszarników, kmieci, księży i samego pana starosty. Rozzuchwaliło to pana Eisenberga i pana Wojaczyńskiego. Począł w biały dzień wywozić worki z mąką. Zainteresowali się tem dwaj robociarze, członkowie komitetu walki z lichwą, Wołkowski i Popardowski i skontrolowali zapasy p. kierownika. „Trochę" zaoszczędzonych prowiantów znaleźli istotnie, bo 25 puszek słoniny amerykańskiej, pakę puszek mleka kondensowanego, 2 worki mąki amerykańskiej, 3 worki soli, kaszę, fasolę, groch, flaszki z winem i wódką, cykoryę porozrzucaną po schodach, w[?] materyj itp. Zawiadomili o odkryciu prezesa komitetu walki z lichwą p. Tarsińskiego, ten, choć bardzo groźny, porozumiał się ze starostwem, zwołano dyrektorów składnicy i po konferencyi klucze od magazyniku oddano panom dyrektorom. Na tem jednak nie koniec! Zamiast pochwały, czy uznania dla robociarzy, zaczęto im grozić 3-miesięcznym aresztem za nieprawne przeprowadzenie rewizyi! Panów Wojaczyńskiego i Eisenberga puszczono wolno — bo, jak pan Eisenberg opowiada, nic się mu nie stanie, bo ma wszystkich panów w rękach. Aby to zadokumentować, już po rewizyi wyniósł znowu p. Eisenberg woreczek mąki od kierownika. Wobec pogróżek za spełnienie obywatelskich czynności oddali robociarze sprawę do prokuratoryi, obawiają się jednak, czy i tam wszechmożna protekcya nie dosięgnie — czy winni pociągnięci będą do odpowiedzialności, bo jak słychać, prezes komitetu walki z lichwą w swojem sprawozdaniu znacznie uszczuplił ilości znalezionych artykułów. Wzburzona opinia domaga się jednak bezwzględnego śledztwa. Domaga się tego tem więcej, że ludność cierpi na brak mąki, tłuszczu, cukru — że zapasik pana Wojaczyńskiego winien być rozdzielony między biedną ludność już wtedy, kiedy Nowy Sącz, jako okrąg podplebiscytowy artykuły te otrzymywał. Opinia domaga się zbadania, ile tej mąki i w jaki sposób znalazło się u pana kierownika, skoro stale mąkę od niego wynoszono, skoro pusta worki znaleziono na strychu! Domaga się zbadania gospodarki w składnicy, jako hurtowni artykułów kontyngentowych i wyjaśnienia, jak może kierownik gromadzić u siebie takie zapasy.

Mąka w Sączu kosztuje 80 mk. za 1 kg.! Ale znowu publiczna tajemnica głosi, że do OO. Jezuitów zwozi się zboże nocami, że nocami wywozi się mąkę, pod opieką niejakiego p. Lippe, handlarza drobiu. Mąkę konwojuje się wozami przez Piwniczną i Krościenko do Czechosłowacyi **zupełnie bez przeszkody!** Może Urząd gospodarczy zaopiekuje się młynem OO. Jezuitów i ukróci nadużycia? Możeby i owego p. Lippe otoczono opieką?

Brak u nas mięsa — i to brak dotkliwy, choć górski powiat sądecki posiada dość bydła. Przyczyna jasna. Oto spółka rzeźników, niby katolicka, z pp. Styczyńskim i Celewiczem na czele, dostarcza bydła dla Puzappu **po 40 marek za kg. żywej wagi.** Jakże mogą zakupować bydło rzeźnicy na mięso dla cywilnej ludności, skoro za 1 kg. mięsa ustanowiono cenę 42 marki? Stąd ogonki koło jatek, stąd protekcye u rzeźników i głodzenie się biednej ludności, dla której dziś kawałek mięsa najtańszym artykułem. Są rzeźnicy, którzy wojskowości chcą **po niższych cenach dostarczać mięsa.** Wnosili oferty. Ale władze **wojskowe milczą.** Dlaczego milczą? Dlaczego nie uwzględnia się niższych ofert, a tem samem **podbija ceny mięsa** i głodzi ludność? Apelujemy do p. delegata Gałeckiego i do posła tow. Dra Marka, aby zajęli się poruszonemi tu sprawami.

Z teatru Powszechnego

Po kilku bezskutecznych próbach rywalizowania z teatrem im. J. Słowackiego, teatr Powszechny wystawił nie przechodzącą jego sił, ale beznadziejnie głupią, szlachecką komedyę Przybylskiego p. t. „Baby". Z pomiędzy artystów wysunęły się na czoło p. Krajewska, która stworzyła pełną wdzięku sylwetkę beznadziejnie zakochanej starej panny i p. Zaleska, która bez szarży grała energiczną łowczynię bogatego zięcia. P. Grolicki grał poprawnie histerycznego szlachcica, p. Zimajer ożywiła niezrównanym humorem drugoplanową postać matki 3 cór na wydaniu, wywołując burze oklasków na widowni. P. Kolman była znakomitą, pełną naturalności i samorodnego humoru klucznicą.

Z sali sądowej

Kraków, 9 listopada.

O zbrodnie rabunków i kradzieży

Przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie odbyła się pod przewodnictwem s. s. o. Hubaczka rozprawa przeciw Janowi Dadeji, Stanisławowi Cebuli i Stanisławowi Dylągowi, oskarżonym o napady rabunkowe. Obwinieni utworzyli szajkę złodziejską i stali się wkrótce postrachem Jodłownik.

Wedle zeznań świadków szajka ta jeszcze w 1918 r. brała udział w licznych rabunkach. Napadali oni na gospody, uzbrojeni w rewolwery i karabiny. Raz rzucili się na żandarma ze zemsty, że ich tropił i pobili go ciężko. W czasie obławy na polach jodłownickich, żandarmerya wytropiła obwinionych, gdzie znaleziono także w rowie liczne rzeczy, pochodzące z kradzieży, popełnionych przez opryszków. Stwierdzono, że obwinieni popełnili kilkanaście rabunków i skradli rzeczy wartości kilkudziesięciu tysięcy marek.

Po przeprowadzonej rozprawie, o g. 7 wiecz. trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Jana Dadeja na 4 lata, Stanisława Cebulę na 4 lata i Stanisława Dyląga na 2 lata ciężkiego więzienia z twardem łożem co miesiąc.

Dyląg już uprzednio skazany był za inne przestępstwa na 9 lat, której to kary dotąd jeszcze nie odpokutował.

KRONIKA

Kraków, 9 listopada.

Przedłużenie ograniczenia ruchu kolejowego

Krakowska dyrekcya kolejowa komunikuje: Obowiązujące obecnie ograniczenie ruchu osobowego przedłuża się na polecenie ministerstwa kolei żelaznych na dalszych 7 dni, to jest **do 17 bm. włącznie.**

Cholera azyatycka w powiecie krakowskim

W dniu 2 listopada rano w Przegorzałach zachorowała 35-letnia Franciszka Kuskowa, która tego samego dnia zmarła wieczorem. Następnego dnia, t. j. 3 listopada zachorował 3-letni synek zmarłej, który też zmarł po dziewięciu godzinach choroby. Zawiadomiony lekarz powiatowy zarządził sekcyę zwłok, która wykazała cholerę azyatycką. Całą rodzinę złożoną z ośmiu osób przywieziono do Krakowa i ulokowano w szpitalu epidemicznym. Cholera prawdopodobnie rozszerza się z obozu jeńców w Wadowicach. Władze sanitarne winny użyć wszelkich środków ostrożności dla ochrony ludności przed cholerą azyatycką.

Chleb na bieżący tydzień. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że od czwartku 11 bm. wydawać będą piekarnie i konsumy chleb po 50 dkg na osobę za odłączeniem 103 odcinka chlebowego w cenie po 18 Mk za 1 kg. Wyższą cenę chleba usprawiedliwia się użyciem zboża siewnego po wyższej cenie przydzielonego.

Od urzędników kas oszczędności w Krakowie otrzymujemy następujące wyjaśnienie odnośnie do ogłoszonego komunikatu zarządów kas: Przytoczone przez zarządy kas cyfry płac urzędników, które dopiero miały być uchwalone, przedstawiają 20-krotną płac przedwojennych, podczas gdy obecne ceny artykułów koniecznej potrzeby w stosunku do cen przedwojennych wynoszą 100 do 200-krotną wysokość, co też zarządy kas przy rokowaniach z delegatami urzędników uznały i po poczynieniu przez urzędników ustępstw od postulatów pierwotnego memoryału, rokowania doprowadziły do konkretnego porozumienia, obie strony obowiązującego.

Twierdzenie zatem, że zarządy kas doszły do przekonania, jakoby żądania urzędników były wygórowane i nieuzasadnione istotnemi potrzebami, tudzież, że urzędnicy od żądań memoryału pierwotnego „nie odstąpią ani na fenig" — nie zgadzają się z rzeczywistym stanem rzeczy, bo właśnie zarządy słuszność tych żądań uznały, a urzędnicy od pierwotnych żądań ustąpili więcej jak „na feniga".

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

3

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Tam na froncie już teraz chłodno i wszędzie czyha śmierć... A my sobie ot jedziemy spokojnie w ciepłym wagonie, żryć wam dają dziś, dadzą i jutro, i tak sobie doczekamy w niewoli końca wojny, bezpieczni i syci... Tylko waryat lub głupiec polezie tam śmierci twarzą w twarz... Podobne zdanie spotykałem i później wszędzie po Syberyi, tak wśród ludu, jak i miejskiej gawiedzi. Uważano nas jeńców za chytrych mądrali, renoma, którą wyrobili nam przedewszystkiem „bracia-czesi"... Irytowało mnie to zrazu, że mnie psiakrew byle kto za tchórza uważa i starałem się tę piękną opinię obalić a potem przywykłem i milczałem. Ten pogląd syberyjskiego czy też wogóle rosyjskiego ludu na sprawy wojny i pokoju wyzyskiwali nieraz w obozie nasi jeńcy żołnierze i odchodzące na front zapasowe bataliony rosyjskie uczyli, jak to „zdaje się" do niewoli... Skutek bywał taki, że nasi żołnierze dostawali potem z **Niemiec i Austryi** kartki od swych znajomych żołnierzy rosyjskich z wiadomością, że ich nauka nie poszła w las... Zdarzyło się raz nawet, że właśnie batalion, który przed odejściem na front, był pomieszczony w naszym obozie, przeszedł w całości na drugą stronę frontu... Naturalnie, dowództwo obozu połapało się wreszcie, ale już wtedy, gdy fakt nabrał skandalicznego rozgłosu i odtąd już stosunki pomiędzy jeńcami, a zapasowymi żołnierzami rosyjskimi stały się dalsze.

Z tej mojej podróży na Syberyę utrwaliło się w mej pamięci ze szczególną siłą wspomnienie tych na każdej stacyi przylepionych do okien naszego wagonu czerwonych szerokich gęb, nad którymi sterczały wysokie baranie „papachy", — jednostajnie czerwone lub zielone dachy drewnianych niskich domków rosyjskich miasteczek, baniaste kopuły cerkiewek, a wreszcie po tamtej stronie Uralu bezbrzeżny, już dobrze przyprószony śniegiem, choć to był październik, syberyjski step... Tylko tu i ówdzie nędzna kępa krzaków, wiotkiej, bezlistnej brzeziny lub tęgich, o pałkowatych główkach bodjaków. Od czasu do czasu nikły ślad kolein, ciągnący się wzdłuż toru żelaznej drogi, po których ciągnie sporym truchtem maleńką „koszówkę", czyli wózek, pleciony z łoziny, mały, lecz żwawy syberyjski konik o kudłatej szerści. Sam Ural zawiódł moje oczekiwania. Wyobrażałem go sobie o wiele potężniejszym i dzikszym, tymczasem to, co mogłem dostrzedz z okien wagonu, nie było ani potężne, ani dzikie, a przypominało mi Podhale raczej, niźli Alpy lub Tatry.

Zupełnie nowe wrażenie przyniósł mi syberyjski step i stepowe olbrzymie jeziora, ciągnące się jak wielkie srebrne płachy i po kilka i kilkadziesiątków wiorst. Lecz najsilniejsze wrażenie czdnosi europejczyk przy przejeździe przez potężne syberyjskie rzeki, nie dające się pod względem swej wielkości i piękności porównać z żadną z naszych rzek w Europie. Są to rzeczywiście po dziś dzień, a pewnie i na długą jeszcze przyszłość, główne życionośne tętnice dla tych niezmierzonych okiem i tak jeszcze rzadko zaludnionych przestrzeni. Są piękne i zarazem groźne. Wszystkie syberyjskie miasta, wszystkie osady ludzkie, pobudowano na ich brzegach. — Nie do wyczerpania jest ich rybne bogactwo, główny środek do życia dla wielu setek tysięcy ludzkich istnień, zarzucających rok w rok w ciągu letnich miesięcy co dnia sieci w ich zawsze chłodną, przejrzystą i fantastycznie głęboką toń. One to łączą na czas krótkich letnich miesięcy osady ludzkie, odległe od siebie o dziesiątki i setki wiorst, — od suchych stepów i piasków południa, — od granic Mongolii do dzikich tajg i jałowych tundr mroźnej północy. Zimą zaś zamarzają one tak głęboko, że sybiracy posługują się ich korytem, jako doskonałym, twardym, równym gościńcem, mającym tę wyższość nad zwykłą drogą, że wysokie brzegi rzek pozwalają im z łatwością oryentować się wśród śnieżnej pustyni, kiedy tymczasem zwykły gościniec ginie niemal zupełnie po każdej śnieżnej zamieci. Po lodzie syberyjskich rzek jeździ się saniami aż do maja, t. j. w tym czasie, kiedy drogi na lądzie już tworzą głębokie trzęsawiska, niedostępne aż do lipca ni dla kół ni płozów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Umowa została zawartą prawomocnie. Wspólnie z dyrekcyami przygotowano już nawet szczegółowe obliczenia, a sprawa miała zostać tylko formalnie przez wydziały kas załatwioną.

W ostatniej chwili, na 3 godziny przed posiedzeniem wydziałów, komitet zarządów kas, który przeprowadzał rokowania, wpływem pewnej jednostki, poza komitetem stojącej sterroryzowany, zapomniał o zawartej umowie i dał się nakłonić do jednostronnego zredukowania jej warunków co do odzieżowego, nadto do niezałatwienia piekącej sprawy emerytów i wdów, ginących z głodu.

To postąpienie zarządów kas, ulegających wbrew własnemu przekonaniu uporowi pewnych czynników, usiłujących właśnie terrorem złamać solidarność i uprawnioną wolę urzędników do współudziału w kształtowaniu się ich losów, bez zdawania się na łaskę u góry — wywołało strajk.

Zatem strajk spowodowała właśnie lekkomyślność, ale nie nasza i widoczny wyraźnie zamiar sprowokowania tegoż.

W sprawie zwolnienia podoficerów z lat 1895—1894, poruszonej w notatce pod tym tytułem w Nr. 262 „Naprzodu" z 4 bm., informuje nas D. O. Geni, że **podoficerowie** roczników 1890—1894 **nie podlegają** bezterminowemu urlopowaniu, odnośnie do rozkazu D. O. Gen. Nr. 185 Pkt. 20.

„Czarne kawy", urządzane co niedzieli przez Syndykat dziennikarzy krakowskich, uzyskały już prawo obywatelstwa w naszem mieście, o czem świadczy zawsze przepełniona sala „Udziałowej". Nic w tem dziwnego, gdyż komitet dokłada wszelkich starań, aby zadowolić swych gości. Ostatniej niedzieli w „czarnej kawie" wzięły udział tak wybitne siły artystyczne, jak pp. Rogińska, Zimajer, Latajner, Wesołowicz i Senowski, bawiąc publiczność przez dwie godziny przy akompaniamencie kapelmistrza p. Górzyńskiego. Komitet, urządzający niedzielne występy i w przyszłości nie poskąpi starań, aby w Krakowie stworzyć ognisko przyjemnej a godziwej rozrywki, w które miasto nasze jest tak ubogie.

„Figlarne żonki", operetka w 3 aktach M. Gabryela, ukażą się w teatrze Nowości jako najbliższa premiera we środę 10 b. m. Nadzwyczaj wesołe libretto, lekka melodyjna muzyczka, przyczynią się do długotrwałego powodzenia. Do operetki tej ułożył nadzwyczaj efektowne ewolucye Z. Nelle. Atrakcyą będzie „Taniec apaszów" w wykonaniu N. Nadzieżdiny i Z. Nellego. Batutę dzierży kapelmistrz Szczepański, reżyseruje L. Latajner. Sprzedaż biletów na premierę idzie w szybkiem tempie w kasie zamawiań u Rudnickiego, linia A-B 44.

Emil Telmanyi. W niedzielę 21 bm. w sali „Sokoła" usłyszy Kraków jednego z najznakomitszych skrzypków współczesnych, który nagle jak meteor zabłysnął na horyzoncie sztuki. — Krytyka zagraniczna przyjęła z entuzyazmem grę Telmany'ego, jednoczącego słodycz tonu Ysaye'a i głębię interpretacyi, jaka właściwą była niedoścignionemu Joachimowi. Program koncertu krakowskiego, zawierający kompozycye różnorodnych stylów, ujawni wszystkie zalety gry znakomitego skrzypka. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, linia A—B.

Zofia Jarosiewicz, cenione znana śpiewaczka estradowa, wystąpi u nas z jedynym koncertem w niedzielę 14 bm. w sali „Sokoła". Przed miesiącem koncertowała p. Jarosiewicz z olbrzymiem powodzeniem w Warszawie. Prasa warszawska entuzyastycznie przyjęła artystkę dla jej inteligencyi śpiewaczej i pięknego głosu.

VII poranek Beethovena odbędzie się w sali Tow. lekarskiego w niedzielę 14 bm. Jako prelegent wystąpi dr Józef Reiss, w części ilustracyjnej zaś pp. Łapicka, dr A. Herman i prof. Lipski.

Kurs galanteryi koszykarskiej. Krajowy patronat przemysłu urządza przy współudziale miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie 4-miesięczny kurs galanteryi koszykarskiej. Na kurs, który rozpocznie się dnia 1 grudnia 1920 r., zostanie przyjętych 50 kandydatów, względnie kandydatek powyżej lat 18. Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych od 3—8 bez przymusu ścisłego przestrzegania godzin przez uczestników kursu. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya miejskiego Muzeum przemysłowego ul. Smoleńsk L. 9 w godzinach od 9—1 do dnia 20 listopada b. r. **Opłata 50 Mk. Absolwenci po ukończeniu kursu mogą znaleść przy współudziale** Syndykatu koszykarskiego **bardzo dobre** stałe zatrudnienie bądź u siebie w domu, bądź w pracowniach Syndykatu.

Szpiegostwo na rzecz Niemiec. Wczoraj organa policyi krakowskiej aresztowały 27-letniego Franciszka Grehelta z Górnego Śląska, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Przy aresztowanym znaleziono wiele fałszywych dokumentów.

Wypadek kolejowy. Wczoraj przywieziono do Krakowa Antoniego Beuera, robotnika kolejowego, któremu lokomotywa szybująca w Zabierzowie obcięła nogę. Pogotowie ratunkowe przewiozło Beuera z dworca do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Wyrodny brat. Wczoraj w Podgórzu, w mieszkaniu przy ul. Kącik l. 13 przyszło do awantury między braćmi, wywołanej przez Marcina Piegzę. Doszło do bójki, podczas której Marcin Piegza zadał bratu nożem 13 ciężkich ran.

Aresztowania. Onegdaj organa policyi krakowskiej na dworcu kolejowym aresztowały kieszonkowca Mojżesza Herscha Beckermeistra, który w chwili wsiadania do pociągu skradł z kieszeni reemigranta Michała Krakowskiego portfel z kwotą 16.000 mk. Aresztowanemu pieniądze odebrano. — Na dworcu kolejowym w Podgórzu aresztowano Władysława Kmiecika za kradzież kieszonkową. Skradzioną kwotę 800 mk niemieckich i 450 mk polskich odebrano.

Włamanie. Do mieszkania Kazimierza Jarosza, pomocnika handlowego, zamieszkałego w Rynku Głównym l. 34, dokonano włamania i skradziono różne przedmioty wartości 15.000 mk. Jako podejrzanego o kradzież aresztowano 17-letniego T. Bombę.

Dwa worki pełne wojskowej garderoby znaleziono w ujeżdżalni przy koszarach kawaleryi w Przegorzałach. Rzeczy, które pochodzą prawdopodobnie z kradzieży, zdeponowano w komisaryacie policyi na Półwsiu Zwierzynieckiem.

—ooo—

Z POLSKI

Wielka kradzież we Lwowie. Do lokalu kasowego dyrekcyi domen i lasów we Lwowie włamali się w nocy z soboty na niedzielę złodzieje i rozbiwszy kasę ogniotrwałą, skradli około 300 tysięcy marek w banknotach. Złodzieje byli dobrze obznajomieni ze środkami alarmowymi, gdyż uprzednio poprzecinali druty dzwonków elektrycznych.

Delegaci sowieccy we Lwowie. Do Lwowa przybyło trzech delegatów sowieckich i zamieszkało w hotelu Krakowskim. Pisma donoszą, że delegaci przybyli w kwestyi wytyczenia granicy wschodniej. W niedzielę członkowie delegacyi zwiedzili Lwów, a wieczorem byli na przedstawieniu opery „Aida" w teatrze miejskim.

Krytyczna sytuacya Piotrkowa. Do Warszawy przybyła delegacya zarządu miasta Piotrkowa, by miarodajnym czynnikom przedstawić krytyczne położenie miasta w dziedzinie aprowizacyi, finansów i oświaty.

Pożar teatrzyku w Warszawie. Wczoraj spłonął popularny w Warszawie teatr kabaretowy „Mirage". Ofiar w ludziach nie było. Straty obliczają na 5 milionów marek. Przyczyny pożaru nie wyjaśniono.

Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzpltą polską uprasza wszystkich zarejestrowanych na terenie byłego zaboru rosyjskiego Górnoślązaków i Górnoślązaczki, by w razie zmiany miejsca pobytu (zmiany siedziby, wstąpienie do wojska i t. d.) komunikowali o tem niezwłocznie komitetowi wraz ze wskazaniem obecnego miejsca zamieszkania (względnie przydziału wojskowego). Adres komitetu: Warszawa, Krak. Przedmieście 60.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Skazanie ukraińskich oficerów w Wiedniu. W procesie o oszukańcze wyłudzenie milionów od pewnego kupca wiedeńskiego, zapadł wyrok następujący: ukraiński gen. Falejew został zasądzony na 5 lat więzienia, pułkownik ukraiński Bławatny na 2 lata więzienia, kadet Bazylewicz na 4 lata więzienia, inni na 3 do 4 lat więzienia.

Pożar w zamku królewskim w Budapeszcie. Wczoraj zniszczył pożar w zamku królewskim pracownię króla Franciszka Józefa, powodując milionową szkodę.

Austrya zastawia gobeliny. Urzędowo donoszą, że austr. sekcya komisyi reparacyjnej zajmowała się na ostatniem swojem posiedzeniu prośbą rządu austr. w sprawie zastawienia gobelinów celem uzyskania pożyczki dla zakupna środków żywności. Sekcya reparacyjna zawiadomiła rząd austryacki, że należałoby przedtem oglądnąć się za innymi środkami celem uzyskania pieniędzy. Gdyby zaś zastawienie gobelinów nie dało się uniknąć, wówczas sekcya reparacyjna domaga się od rządu austryackiego wyjaśnienia co do warunków zastawu.

—ooo—

Ekspozytura Urzędu Propagandy Pożyczki Państwowej w Krakowie podaje do wiadomości, że Urząd Pożyczek Państwowych w Warszawie okólnikiem z dnia 4 listopada br. Nr. 12329 zarządził **deponowanie książeczek rentowych** przyjętych na poczet długoterminowej pożyczki z r. 1920 w Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Krakowie i we Lwowie.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Wtorek: „Wielki człowiek do małych interesów" Fredry.
Środa: „Zazdrość" Arcybaszewa.
Czwartek: „Wielki człowiek do małych interesów" Fredry.
Piątek: „Dziady" Mickiewicza.
Sobota: „Taniec czynowników" Birińskiego.

Teatr „Bagatela".

Wtorek: „Moralność pani Dulskiej".
Środa: „Moralność pani Dulskiej".
Czwartek: „Moralność pani Dulskiej".
Piątek: „Moralność pani Dulskiej".

Teatr powszechny.

Wtorek: „Baby".
Środa: Teatr zamknięty z powodu generalnej próby „Balu w operze".
Czwartek: „Bal w operze".

Operetka w Nowościach.

Wtorek: „Targ na dziewczęta".
Środa: „Figlarne żonki" (premiera)
Czwartek: „Figlarne żonki".
Piątek: „Figlarne żonki".
Sobota: „Figlarne żonki".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Wtorek: J. Flach: „Sławni awanturnicy", cz. IV: Beniowski.

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Środa 10 bm.: Seweryn Udziela: Zdobnictwo ludowe.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Środa: prof. Dr. Józ. Kallenbach: Z cyklu zapomnianych.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Z powodów, niezależnych od Redakcyi nastąpiło opóźnienie wydawnictwa w październiku: w listopadzie dnia 15-go ukaże się **„Głos Kobiet"** w podwójnej objętości jako 15-ty i 16-ty numer. Cena numeru niezmieniona **5 marek**. Prosimy kolporterki partyjne i organizacye o robienie zamówień. Numer będzie bardzo urozmaicony z obfitym działem literackim i gospodarczym.

Wydział Rady robotniczej odbędzie posiedzenie we wtorek 9 listopada o godz. 7 wieczór w sekretaryacie Rady robotn. Sprawy ważne. Obecność członków konieczna.

Baczność metalowcy! W środę 10 listopada o godz. 6 wieczór odbędzie się posiedzenie Zarządu oddziału wspólnie z mężami zaufania wszystkich przedsiębiorstw krakowskich tak prywatnych jak wojskowych w sali Biblioteki III. p. ul. Dunajewskiego L. 5. Na posiedzenie to zaprasza Zarząd miejscowego oddziału tow. Sierankiewicza, Ubermana i tow. Przybylskiego. Za Zarząd miejscowy: Michał **Hoffmann.**

„Chajrut" związek żydowskiej młodzieży akademickiej soc. dem. „Poale-Syon" urządza w środę 10 bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu przy ul. Gertrudy 27 Zebranie inauguracyjne na które zaprasza wszystkich członków.

Zabawę taneczną pełną niezwykłych niespodzianek urządza w sobotę wieczór 13 listopada, organizacya robotników i robotnic introligatorskich **w Krakowie.** Zabawa odbędzie się w sali Związku Stow. rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5, II. p. **Wstęp za zaproszeniami, które wydaje się codziennie wieczorem od godz. 7 do 8, w organizacyi introligatorów, przy ul. Dunajewskiego 5.**

Przeciw klerykalizmowi w szkole

Mowa posła Kazimierza Czapińskiego

wygłoszona w Sejmie 5 listopada

Zarzuty przeciwników

Bardzo szczęśliwie się stało, że doniosła sprawa stosunku państwa naszego do kościoła i wzajemnie, oraz stosunki kościoła do szkoły i wzajemnie jest tak obszernie omawiana w Sejmie Polski.

Sądzę, że należy tę sprawę tak, jak jest ona przez lewicę stawiana, rozumieć ściśle wedle słów mówców tej lewicy. Twierdząc, że występujemy tutaj przeciwko klerykalizacyi państwa i przeciwko klerykalizacyi szkoły, nie występujemy przeciwko religii jako takiej, ani przeciwko kościołowi, jako takiemu. (Głosy: Znamy to). Występujemy proszę panów w tej mierze przeciwko hierarchii kościelnej, o ile ta heirarchia kościelna występuje przeciwko interesom narodu polskiego, przeciwko nowoczesnemu ruchowi socyalnemu oraz nowoczesnemu ruchowi umysłowemu. W tej mierze i tylko w tej mierze uważamy za możliwe i konieczne prowadzić walkę z niektóremi niesłusznemi pretensyami hierarchii kościelnej.

Pozwolę sobie pokrótce odpowiedzieć na niektóre niestety słabo sformułowano zarzuty moich przeciwników. Powiedział np. poseł ks. Lubelski, że — cóż znaczą cytaty z encyklik oraz tych wszystkich dokumentów kościelnych, zwróconych przeciwko narodowi polskiemu, — wszak że to są cytaty fałszywe. W gruncie rzeczy — powiada — papieże zawsze bardzo dobrze koordynowali się z interesami narodu polskiego. Ale ksiądz poseł Lubelski zapomniał, co powiedział poseł ksiądz Lutosławski, który jest innego zdania. Serce kolegi księdza Lutosławskiego „zostało zranione“, jak mówił przez te encykliki. Ubolewam, że serce kolegi Lubelskiego nie zostało zranione. Stwierdzam przytem, że nietylko serce narodu polskiego zostało zranione, ale umysłowość narodu polskiego została niemal zabita przez zbytnią opiekę ze strony kleru nad rozwojem kulturalnym.

Odezwa arcybiskupa Bilczewskiego

Mówi się np. popatrzmy na Kresy, — jakąż tam wspaniałą narodową rolę odegrał kler, a wy socyaliści idziecie z polityką austryacką itd.

Niebezpiecznem jest wobec dokumentów wywoływać widma dnia wczorajszego, bo „scripta manent“ (dokumenty pozostają). Jeśli szanowni koledzy sobie życzą, przeczytam fragmenty np. z odezwy arcybiskupa Bilczewskiego, wydanej 4 sierpnia 1914 roku, kiedy pierwsza brygada Piłsudskiego szła bić się o Polskę. Wówczas ks. Bilczewski powiada w odezwie tak: „Należy bić się o Austryę, bo żołnierze opuścili domy swe, a jak słychać opuścili je z ofiarną gotowością i w poczuciu, że sprawiedliwą jest wojna, podjęta przez katolickie państwa w obronie kultury i chrześcijańskich zasad. Żołnierze nasi spełnią swój obowiązek i zaświadczą zarazem, że umiemy być wdzięczni ukochanemu i sprawiedliwemu monarsze (austryackiemu) za to, że nam pozwolił być Polakami“. (Wrzawa).

Odezwa bisk. Likowskiego i ks. Darkowskiego

To jest dokument austryacki. A teraz pozwolę sobie zacytować inną odezwę — orędzie wielebnego księdza biskupa Edwarda Likowskiego z Poznańskiego i księdza prałata Darkowskiego odezwę wzywającą pod sztandary niemieckie, bo (powiada Likowski) „w narodzie polskim nie wymarło poczucie obowiązku względem władzy z woli Boga nad nim postawionej“. I zarazem przestrzega Likowski, żeby nie dawano posłuchów podejrzanym „agentom i burzycielom pokoju“, t. zn. tym, którzy odwodzą naród polski od autorytetu władzy monarszej w Niemczech. Zapytuję się, co to za „burzyciele“, czy to nie są czasem reprezentanci partyi narodowo-demokratycznej, którzy zawsze szczycili się tem, że nie idą na pasku ideologii niemieckiej?

Nieznajomość historyi ze strony ks. Lubelskiego

Powiada ks. Lubelski, który więcej posiada zapału dla sprawy wiary (jak ją rozumie), niż znajomości historyi, iż nie jest zgodne z prawdą, jakoby za czasów Jagiellonów były zatargi z Rzymem, a później była zgoda. Ale już nie zgadza się z ks. Lubelskim tak wybitny historyk, jak naczelny kierownik z krakowskiego „Głosu Narodu“, p. Chołoniewski, który w swojej broszurze powiada, że do ostatnich Jagiellonów trwała w Polsce tolerancya i twórca unii lubelskiej Zygmunt August powiedział: „nie jestem królem waszych sumień“. A później, powiada Chołoniewski, że nastała epoka reakcyi katolickiej. Zakazano budowania zborów protestanckich w miastach z większością protestancką; wypędza się Aryanów.

Księża a reforma rolna

W roku 1689 ścina się szlachcica za rzekomy ateizm, później zabrania się dostępu do urzędów i godności ziemskich dyzunitom i protestantom. W ten sposób szarpie się Rzeczpospolitę i sieje się w niej ducha niezgody.

A kiedy ks. Lubelski mówi o demokratyzmie i uczuciach socyalnych księży, powiada tak: wszyscyśmy byli za reformą agrarną, a niektórzy głosowali nawet za nią (śmiech), a co robili ci, co nie głosowali? Głosowało zdaje się dwóch: ks. Kotula i ks. Lubelski, ale i ci głosowali tylko za częścią reformy, bo przecież poto ks. Kotula wywędrował z obozu piastowców, aby nie głosować za tą częścią reformy agrarnej, która dotyczy posiadłości kościelnych.

Tak się sprawa ma z argumentami kresowymi i demokratycznymi. O kresach lepiej nie wspominajmy. Pochodzę z kresów białoruskich. Jest mi wiadomem, że ks. Kazarewicz w kościele złotogórskim w Mińsku pierwszy język rosyjski do kazań wprowadził.

I komu nie jest znaną działalność pana Żylińskiego w Wilnie? Kto nie zna filo-rosyjskiej działalności Zwierowicza w Wilnie? Ostrożnie z polityką kresów! — powiadam. Nikt nie zaprzeczy, że ten i ów ksiądz o sercu narodowem i szlachetnem przywiązał się do interesów i losów państwa polskiego i narodu polskiego. Ale tak łatwo szermować argumentami tego rodzaju już nie da się!

Jest jednak rzeczą ciekawą, że porusza się argumentacyę narodową i demokratyczną, ale nic nie mówi się tutaj o wpływach kleru polskiego na rozwój umysłowości polskiej.

Co pisze o jezuitach Adam Mickiewicz?

Muszę szan. kolegom z prawicy przypomnieć. Ponieważ czasu mam bardzo mało, więc pozwolę sobie tylko parę ilustracyi przytoczyć. Weźmy wiek 17. Otóż pewien wybitny autor ówczesny, oceniając szkoły i umysłowość polską, pisze tak (czyta):

Jezuici pokonali protestantów w wieku XVI, chcieli umorzyć wszelkie popędy do rozpraw teologicznych i filozoficznych; mając w pamięci świeży przykład zgorszeń i gwałtów sekciarskich, nie lękali się wpaść na tor podobny, rozumowanie przerażało ich równie, jak natchnienie; przedsięwzięli więc ująć filozofię w kluby scholastyki. Tak ściśnięta literatura poczęła nędznieć. Kazalnica chrześciańska zapierała się ducha chrześciańskiego. Po zabiciu myśli, rozdymano tylko czcze jej „formy“.

Czy kolega ks. Lubelski wie, który to „bolszewik“ napisał? To napisał Adam Mickiewicz w histoyi literatury słowiańskiej w tomie III, przedstawiając w ten sposób działalność Jezuitów w Polsce, ale zabija umysłowość polska. (Głosy na prawicy: Stary straszak).

Co pisał ks. Kołłątaj?

Weźmy dalsze czasy, weźmy pierwszą połowę wieku XVIII. Drugi podobny „bolszewik“ (zaraz powiem jego nazwisko), powiada: „publiczna edukacya była tak postawiona w jezuickich szkołach, że jezuici nie starali się rozwijać oświaty w Polsce dlatego, że wiedzieli, jak trudno jest w narodzie nadto z nauką i umiejętnością oswojonym przewodzić. Oni to wiedzieli i wygodniej im było utrzymać swój kredyt w kraju fanatyków“. Jaki to „bolszewik“ pisał? To pisał ks. Kołłątaj w książce: „Stan oświecenia w połowie wieku XVIII w Polsce“. Ale to był szczególny „ksiądz“, który był prześladowany przez kościół katolicki. (Głos: A może pan powie o Konarskim?)

Opinia Czartoryskiego.

Idźmy dalej do drugiej połowy wieku XVIII. Ukazuje się najchlubniejsza w dziejach Polski komisya edukacyjna.

Wtenczas, kiedy Popławski przestrzegał przed katolickim systemem nauczania „syntetycznym“ i dogmatycznym, kiedy Staszic zapewnia, że człowiek „nic rodzi się do metafizyki“, a „teologia niech idzie do seminaryum“, wtenczas nowy bolszewik pisał: „możesz być dobrym na świecie przewodnikiem ten, który sam daleko od niego wychowany ze światem się nie zna? Taki więc nie może być dobrym przewodnikiem dziecka.“ To pisał jeden z kierowników komisyi edukacyjnej Czartoryski, tej komisyi, na której czele stał prymas i biskupi, ale wyjątkowo tacy biskupi, którzy zetknęli się z „herezyą“ francuską, z tymi o których mówił z taką pogardą ks. Lubelski, jako o „nowinkarzach“.

Duchowieństwo — wrogiem kultury.

Ale, kiedy przechodzimy do końca Rzeczypospolitej Polskiej, to zapytamy cóż doprowadziło do zagłady tej niegdyś świetnie rozwiniętej umysłowości Polski? Tu czytamy napisane przez wybitniejszych filozofów i historyków słowa, że jedną z największych przyczyn, zabijających Polskę, był dogmatyzm i scholastyka i wrogie uspcsobienie do kultury polskiej ze strony duchowieństwa polskiego, które przewodziło w Polsce.

Filozof Trentowski powiada tak: „kto zabił Polskę, jeżeli nie Jezuici, a przynajmniej cofnęli ją o trzy stulecia wstecz.“

A czy szanowni koledzy przypominają sobie jaką Lelewel zrobił paralelę pomiędzy niegdyś tak bardzo katolicką Hiszpanią a Polską, analogię pomiędzy upadkiem Hiszpanii a upadkiem Polski?

Lelewel powiada, że właśnie jest analogia, bo i tam dzięki ciemnocie szerzonej przez kler, państwo doprowadzono do ruiny — powiada Lelewel — „że ówczesne instytucye kościoła, napinały na rozum pęta“, „krępowały wolniejszy polot geniuszu, tworzyły moralną niewolę i zacieśnienie myśli, tępiły wyższe uczucia i zdolności.“ Na upadek Polski dość było klęsk Jezuitów.“

„Nigdzie na świecie niema takiej ustawy.“

To jest historya w krótkim zarysie i dlatego jeśli dziś nam się przedkłada projekt konstytucyi, o którym powiada p. Czerniewski, że jest „za słaby“ pod względem duchownym, klerykalnym, a który nakłada przymus religijny i wyznaniowy i zwrot klasztorom i kongregacyom wydatków, które ponoszą na szkoły i t. d. (poprawka Lutosławskiego), to powiadam, że nigdzie takiej ustawy na świecie niema, bo nawet w Belgii, tam gdzie ostatnie ustawy szkolne z roku 1884 i 1875 były wprowadzone przy zwycięstwie partyi klerykalnej; i tam w pierwszej reformie powiedziano, że gminy niech decydują o tem, czy ma być w szkołach zaprowadzona religia, a w drugiej jest powiedziane, że rodzice mają o tem decydować.

Żądanie szkoły świeckiej to nie walka z religią

Do czego to wszystko prowadzi? Tu nie chodzi „o wyrzucenie Boga ze szkoły“, jak to nam przedkładają na wiecach i w agitacyi. Tu chodzi o pewną metodę, to metoda stara, scholastyczna i dogmatyczna prowadzi do zabijania indywidualności dziecka, a my potrzebujemy pedagogiki demokratycznej, którąby gwarantowała rozwój obywateli. A jaki jest rezultat? (Kolega ks. Dziennik ciągle mi przerywa, ale ze swojemi argumentami nie ukazał się na trybunie. Nie przypuszczam, ażeby wiadomości teologiczne pozwoliły mu polemizować z uniżonym jego sługą).

Otóż okazało się, że w tych krajach, gdzie najbardziej surowo stawia się zasady szkoły wyznaniowej, tam wychodzą ludzie — niereligijni. Skąd wyszli taki Renan i Wolter? — z kolegium jezuickiego. Ten, kto był pod presyą tej scholastyki, o której mówił Francuz ks. Loisy, że jest „martwy szkielet idei“, tam, gdzie pod wpływem scholastyki rozwijało się dziecko, to albo wyrastał pokorny poddany, a nie nowoczesny obywatel nowoczesnej demokracyi, albo rodził się protest. A gdzie, jak w Ameryce szkoła jest neutralna, gdzie obywatel ma swobodę w toku swojego rozwoju, gdzie poznaje, że istotnie szkoła nie może mu dać wszystkiego, że nie zamyka całokształtu światopoglądu, że pozostaje może jeszcze długa droga w sferze tej, która może być nazwaną sferą religijną — tam niema tych stosunków, tych dążeń, ani w kierunku klerykalnym, ani w kierunku antiklerykalnym. Odwrotnie — w takich krajach, jak Hiszpania, tam są stosunki takie, że z jednej strony mamy zacietrzewiony klerykalizm, a z drugiej strony antiklerykalizm i ciągłą wojnę domową klerykalizmu z antiklerykalizmem.

Konieczność nowoczesnej szkoły.

Jeżeli więc mamy zbudować tę „spójnię ducha“ narodu, o której mówił tu kol. Czerniewski, to zbudujmy tę spójnię ducha w charakterze wychowania naszego. Nie wyznaniowa szkoła, nie szkoła klasztorna, nie przymus, lecz swobodne wychowanie swobodnego dziecka w swobodnej szkole dla demokracyi dnia dzisiejszego i jutrzejszego — to jest nasz cel i droga!

I, proszę panów, jestem przekonany, że niejedną szkodę już dziś wyrządzono Polsce przez to, że Polska tam na Zachodzie niestety ma opinię nawskroś klerykalną. Gdy byłem niedawno w Szwajcaryi, żalono mi się na to, że poseł nasz włoski Skirmunt konferuje z samymi biskupami, zapominając o tem, że dziś są czasy demokracyi, że są czasy socyalizmu. I dlatego powiadam: jeżeli chcemy stanąć silnie w opinii zagranicznej, jeżeli chce-

my stanąć silnie wewnątrz kraju, w swojej własnej demokracyi, to powinniśmy przedewszystkiem stworzyć silną nowoczesną szkołę.

Jeden z najwybitniejszych pedagogów Natorp mówi, że wśród najwybitniejszych narodów „zwycięża ten naród, który najgłębiej, najsolidniej zbuduje wychowanie powszechne“, oczywiście nie tylko w tem znaczeniu formalnem, że ono będzie dostępne, jako wychowanie początkowe dla wszystkich członków narodu, ale w tem głębokiem znaczeniu wychowawczem, że wychowuje się obywateli dla nowego społeczeństwa.

Powiedział Rathenau w Niemczech, że demokracya obowiązuje w zakresie oświaty i im dalej sięga demokracya do państwa nowoczesnego, im bardziej skomplikowanym staje się ustrój demokratyczny (a staje się on coraz bardziej skomplikowanym), im bardziej skomplikowanym staje się ustrój gospodarczy (a staje się jaknajbardziej skomplikowanym), tem większe wymagania stawia nowoczesne społeczeństwo swym obywatelom, i biada temu narodowi, który nie potrafi wychować sobie dziecka tak, jak tego demokracya wymaga.

Nikt nie powinien zapominać o tem, że Polska ma połowę ludności analfabetów, nikt nie powinien zapominać o tem, że znaczna część państwa polskiego, to są ludzie innych wyznań. Nikt nie powinien zapominać o tem, że Polska żyje wśród demokracyi, a zwłaszcza, jeżeli się sięgnie wzrokiem na Zachód, powinna być Polska w kontakcie z demokracyami Zachodu, o których tyle się prawi.

I dlatego, jeżeli w imię demokracyi chcemy państwa świeckiego, to w imię tejże samej demokracyi chcemy szkoły świeckiej!

Matkobójczyni przed sądem doraźnym

Kraków, 9 listopada.

Przed sądem doraźnym w sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw 18-letniej Eugenii Jabłońskiej i jej spólniczkom 24-letniej Honoracie Sajdakównie, oraz 25-letniej Rozalii Koźlikównie. Eugenia Jabolńska, oskarżona jest o zbrodnię morderstwa dokonanego na własnej matce Rozalii Jabłońskiej, dnia 21 października w piwnicy domu przy ul. Zyblikiewicza l. 11. Honorata Sajdakówna i Rozalia Koźlikówna oskarżone są o uczestnictwo w zbrodni przez pomaganie i namowę.

Rozpoczęcie rozprawy.

Godz. 10 rano, sala rozpraw Nr. 9, zapełnia się powoli publicznością. Sala przedstawia widok ponury, tak, jak ta zbrodnia, którą ma rozpatrywać trybunał doraźny. Chwilę po 10 wchodzą na salę oskarżone pod silną eskortą wojskową. Równocześnie na sali zjawia się trybunał doraźny. Przewodniczący s. s. o. dr. Szczerba, wotanci: s. s. o. Czernecki, Drożdżikowski i Krzysiak. Oskarża prokurator dr. Brzostyński. Bronią: adw. dr. Pągowski Eugenię Jabłońską, adw dr. Hoffman Sajdakównę, adw. dr. Bross Koźlikównę. Oskarżone rozglądają się po sali obojętnie i rozmawiają ze sobą.

Przewodniczący otwiera rozprawę, ściągając z oskarżonych generalia. Po wniesieniu przez prokuratora oskarżenia obrońca dr. Hoffman wnosi o odesłanie sprawy do zwyczajnego postępowania, albowiem wedle art. 5 rozporządzenia R. O. P. z 20 VII 1920 Nr. 393 — rozporządzenie to obowiązuje na czas wojny. Prokuratura operając się na tem rozporządzeniu, zarządziła dochodzenie przygotowawcze, które zresztą jest w postępowaniu doraźnem nedopuszczalne. Skoro zaś obecnie państwo polskie nie znajduje się z żadnem państwem w stanie wojny, przeto rozporządzenie R. O. P. przestało obowiązywać, a gdy minął już termin przewidziany w § 439 p. k. przeto sprawa winna być przekazaną zwyczajnemu postępowaniu.

Obrońca dr **Bross** przychyla się do powyższego wniosku, a nadto dodaje, że również 14 dniowy termin przewidziany w rozp. R. O. P. winął, albowiem prokuratura już 24 paźdz. o zbrodni i sprawcach miała wiadomość z prasy i urzędowo od organów bezpieczeństwa. Podnosi nadto, że rozporządzenie R. O. P. w przedmiocie sądów doraźnych nie zostało dotąd zatwierdzone przez Sejm ustawodawczy, a zatem niema mocy prawa.

Prok. dr. Brzostyński sprzeciwia się wnioskom obrońców.

Po naradzie odrzuca trybunał wnioski obrońców, a odmowę motywuje tem, że donesienie wpłynęło do prokuratoryi dnia 28 paźdz., a zatem 14 dni nie minęło, a nadto tem, że rozporządzenie z 20 paźdz. nie wymienia wyraźnie zbrodni morderstwa.

Postępowanie dowodowe.

Następnie przesłuchano pierwszą oskarżoną 18-letnią Eugenię Jabłońską. Przyznaje się zupełnie do winy i opowiada jasno o morderstwie, dokonanem na własnej matce. Powodem morderstwa miały być uwagi, jakie zwracała jej matka, gdy później wracała do domu. Raz nawet matka zarzuciła oskarżonej, że jest zarażoną. Postanowiła więc matkę otruć. Pomocną jej była w tem Koźlikówna i Sajdakówna. Gdy jednak to się nie powiodło, postanowiła matkę zabić. I uczyniła to we czwartek 22 paźdz. zabijając matkę w piwnicy siekierą, pożyczoną u Sajdakówny. Na drugi dzień także przy pomocy Sajdakównej wywiozła ona poćwiartowane uprzednio zwłoki matki w koszu na pola „Pomony“ na Warszawskiem.

Po zadaniu szeregu pytań oskarżonej przez prokuratora w kierunku wyjaśnień co do samego morderstwa, przewodniczący trybunału zapytuje oskarżoną, czy żadnego żalu nie objawia po zamordowaniu matki, gdyż jak tu widzimy — mówi przewodniczący — Jabłońska zachowuje się wprost cynicznie.

Jabłońska: Gdybym wiedziała co mnie czeka — nie zrobiłabym tego — żalu nie potrafię wzbudzić.

Następnie przesłuchano Sajdakównę. Poznała się Sajdakówna z Eug. Jabłońską niedawno przed morderstwem. Robiła na niej dobre wrażenie. W miesiąc przed morderstwem oświadczyła Jabłońska Sajdakównie, że potrzebuje trucizny dla psa, aby go struć. W kilka dni później przyznała się, że chce otruć matkę. Nie brała Sajdakówna tego poważnie. W jakiś czas potem, przyszła do Sajdakówny i oświadczyła, że trucizna nie pomogła, ale matkę musi zgładzić ze świata. W jakiś czas znowu **potem przyszła „Gen'a“ do Sajdakówny i oświadczyła, że matkę zamordowała. Poszły razem do piwnicy, gdzie jej „Genia“ pokazała trupa matki.** W sobotę pomogła Sajdakówna Jabłońskiej wynieść trupa z piwnicy na wózek. Do winy się nie poczuwa.

Następnie przesłuchano trzecią oskarżoną Rozalię Koźlikównę. Wypiera się ona winy. Była panną do dzieci u dr. Epsteina, gdzie także Sajdakówna służyła. Ze Sajdakówną żyła źle, gdyż karciła ją za niedbalstwo w kuchni i służbie wobec państwa. Raz Jabłońska, którą poznała przez Sajdakównę prosiła Koźlikównę o truciznę dla psa, którego chciała struć. Przy konfrontacyi obstaje Jabłońska przy zeznaniach obciążających Koźlikównę. Na pytanie obrońcy dr. Brossa (do Jabłońskiej) Gdyby było prawdą, że Koźlikówna dała morfinę, jakim mógł być motyw jej czynu? Jaki powód, że wolność i życie zaryzykowała?

Osk. Jabłońska: Nie wiem, nic nie umiem wyjaśnić.

Na pytanie obr. dr. Pągowskiego (do Sajdakówny): Jak się zachowała Jabłońska wobec trupa matki w piwnicy?

Sajdakówna:

Tańczyła z radości, że matka nie żyje.

Następnie przesłuchano współlokatorów Jabłońskiej: inwalidę Tatarczuka i abituryenta Dobrzańskiego. Obaj zeznają, że w domu był spokój i nigdy nic nie przypuszczali, coby mogło dać powód do morderstwa. Przy zeznaniach Dobrzańskiego Koźlikówna opowiada, że raz była u zamordowanej Jabłońskiej, która jej postawiła kabałę. W kabale „stało“, że Koźlikównę spotkało już nieszczęście, ale spotka ją jeszcze drugie i to większe. Radziła jej więc, żeby wypowiedziała służbę, by przeszkodzić w nieszczęściu.

Przesłuchano dalej szereg jeszcze innych świadków, na rozmaite okoliczności, związane ze sprawą morderstwa popełnionego przez Eugenię Jabłońską. Z ważniejszych zeznań tych **świadków jest zeznanie 12-letniej dziewczynki Sajdakównej, którą obwiniona Jabłońska prosiła o pożyczenie siekiery, gdyż chce swoją matkę zamordować. Zeznanie tej dziewczynki zrobiło owielkie wrażenie w audytoryum. Jabłońska przyznała wobec świadka, że chciała pożyczyć siekiery, celem zabicia matki.**

Świadek Walerya Wyrwiczowa, ciotka osk. Jabłońskiej, przedstawia stosunki domowe Jabłońskiej. Opiekowała się ona Eugenią Jabłońską, gdy ona była jeszcze dzieckiem. Matka bowiem dzieckiem się nie opiekowała, a obchodziła się z niem „jak pies z kotem“. O zamordowanej wyraża się świadek, że była niedobra.

Po przesłuchaniu świadków obr. Jabłońskiej adw. dr. Pągowski stawia wniosek o zbadanie stanu umysłowego oskarżonej, a temsamem wyłączenie jej sprawy i przekazanie do zwyczajnego postępowania. Wniosek swój uzasadnia obrońca tem, że w toku rozprawy wyszły na jaw nierówności w jej charakterze — „ma twarz cherubina, a serce dyabła“ — to trzeba stwierdzić.

Wniosek adw. dr. Pągowskiego poparł adw. dr. Bross.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrońcy i prosi o zawezwanie lekarzy sądowych celem zdania sprawozdania z dotychczasowych badań. Wniosek obr. dr. Pągowskiego częściowo załatwiono, tj. trybunał postanowił dopuścić lekarzy sądowych do złożenia orzeczenia w sprawie stanu umysłowego Jabłońskiej, poczem o godz. 4 popoł. rozprawę odroczono do wtorku na godz. 9 rano.

Przegląd społeczny

Strejk manifestacyjny w aptekach krakowskich

Możliwość strejku skutkiem akcyi cennikowej

Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas“ w Krakowie, małopolski oddział związku zawodowego farmaceutów-pracowników, podaje do publicznej wiadomości, że **w środę 10 b. m.** odbędzie się w aptekach krakowskich manifestacyjny **strejk jednogodzinny** od godz. 1 do 2 po południu na znak protestu przeciw lokautowi w aptekach warszawskich i solidarności z pracownikami aptek tamtejszych.

Tyle komunikat.

Dodać tu możemy, że dochodzą nas słuchy, iż w Krakowie może przyjść **do ekonomicznego strejku aptekarskiego,** o ile usprawiedliwione żądania pracowników-farmaceutów nie zostaną przez właścicieli aptek uwzględnione. Podobno toczą się już pertraktacye, przyczem część pryncypałów, reprezentujących najsolidniejsze firmy, uznaje słuszność żądań, stawianych przez pracowników i uważa, że w dzisiejszych warunkach można je zadowolić bez upominania się o podniesienie taks za leki, czyli bez przerzucania (z wielkim jak to bywa okładem) przyznanych pracownikom zwyżek — na kupujących lekarstwa. Niewiadomo jednak, czy ci chętni do ustępstw nie zostaną na razie zakrzyczeni i zmajoryzowani przez bardziej zachłannych właścicieli.

Dobę obecną nazwać można bardzo lukratywną dla właścicieli aptek. Czas wojenny wprowadził bowiem znaczne złagodzenie wymagań na punkcie leków: zezwolił — jeszcze za czasów austryackich — na używanie różnych środków zastępczych. Równocześnie taksa — z reguły wysoka — stała się pojęciem bardzo elastycznem.

Kupujący przekonywali się nieraz, że za jeden i ten sam lek — za flaszeczkę jodyny np. pobierano od nich — zależnie od apteki — najrozmaitsze a znacznie odskakujące od siebie ceny!

Obok tego wojna, pociągając na front licznych magistrów farmacyi, sprawiła, że aptekarze krakowscy przyzwyczaili się zatrudniać w proporcyi znacznie liczniejszej, niż dawniej, **tańsze, niedyplomowane siły** i dziś, gdy stosunki wojenne ustępują — zgoła nie kwapią się z wyrównaniem poziomu swojego personalu do stanu, przypominającego okres przedwojenny.

To wszystko łącznie ilustruje, iż czas obecny jest okresem złotego żniwa dla właścicieli aptek, tem obfitszego, im bardziej posiadacz firmy aptecznej folguje sobie na punkcie korzystania ze wszystkich „dobrodziejstw“, płynących z możliwości mniej kosztownego wytwarzania, a droższego sprzedawania swoich leków.

Tymczasem, jak wskazywaliśmy, najpodatniejsze do uwzględnienia życzeń pracowników są firmy, dbałe pod każdym względem o swoją renomę. I to, powtarzamy, daje miarę, iż bez obciążania konsumentów można uczynić zadość postulatom pracowników farmaceutów.

I jeszcze jedno: posiadamy obecnie inspektoraty apteczne. Ale dla Lwowa np. zamianowany został na to stanowisko **właściciel apteki** (prowincyonalnej). Zdawałoby się, że posiadanie własnej apteki nie godzi się z funkcyami inspekcyjnemi. Ale nad tem władze centralne przechodzą do porządku dziennego!

—ooo—

FABRYKI MASZYN I WAGONÓW L. ZIELENIEWSKI

W KRAKOWIE, LWOWIE I SANOKU

TOWARZYSTWO AKCYJNE

KRAKÓW, ULICA GRZEGÓRZECKA L. 51.

Podwyższenie kapitału akcyjnego z K 8,000.000·— na K 16,000.000·—

czyli Mkp 11,200.000·— przez emisyę nowych 40.000 sztuk akcyi po K 200·— tj. Mkp 140 imien. wartości.

Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów **Fabryk maszyn i wagonów L. Zieleniewski w Krakowie, Lwowie i Sanoku, Tow. Akc.** uchwaliło d. 28 czerwca 1920 podwyższenie dotychczasowego kapitału akcyjnego z sumy K 8,000.000·— na K 16,000.000·—, przekazując Radzie Zawiadowczej określenie terminu oraz ustalenie szczegółowych warunków dla emisyi tychże akcyi.

Na podstawie tego upoważnienia uchwaliła Rada Zawiadowcza przeprowadzić podwyższenie kapitału akcyjnego Towarzystwa w rozmiarach jak wyżej przez emisyę nowych sztuk 40.000 pełno wpłaconych akcyi po K 200 — względnie po Mk 140·— imiennej wartości.

Na powyższe akcye rozpisuje się — z zastrzeżeniem zatwierdzenia Rządu

SUBSKRYPCYĘ

na warunkach niżej podanych, a mianowicie:

1) **Dotychczasowym akcyonaryuszom** przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyi w ten sposób, iż **na 3 stare akcye pobrać mogą 2 nowe.**

2) **Przy korzystaniu z prawa poboru** należy przedłożyć stare akcye, lub kwity tymczasowe, względnie potwierdzenia kasowe, które zostaną zaraz zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru.

3) **Prawo poboru wykonane i zgłoszone być może najpóźniej do dnia 30 listopada 1920 pod rygorem utraty tego prawa.**

4) **Kurs emisyjny nowych akcyi wynosi Mp 600·— dla dotychczasowych Akcyonaryuszy, wykonujących prawo poboru, zaś Mp 900·— dla nowych Akcyonaryuszy.**

5) Przy zgłoszeniu uiścić należy gotówką całą cenę kupna wraz z 5% odsetkami od ceny kupna od 1 października 1920 do dnia zapłaty.

6) **Repartycyę nowych akcyi** przeprowadzi Rada Zawiadowcza najpóźniej 31 stycznia 1921 wedle swego swobodnego uznania.

7) **Nowe akcye wydane będą** Akcyonaryuszom po zawiadomieniu o przydziale sztuk i po skonfekcyonowaniu tychże za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

8) **Na wypadek nieprzydzielenia akcyi** zwróci się wpłacone kwoty wraz z odsetkami w wysokości 3%.

9) **Nowe akcye uczestniczą w zyskach Towarzystwa począwszy od dnia 1 października 1920.**

10) **Zgłoszenia na nową emisyę akcyi przyjmują do dnia 10 grudnia 1920 roku:**

W Krakowie:

Kasa fabryczna, ul. Grzegórzecka 51.
Bank Małopolski, Rynek główny 25.
Filia Polskiego Banku Krajowego.
Filia Polskiego Banku Przemysłowego
Filia Tow. Akc. i Kantor wymiany „Mercur“.

We Lwowie:

Polski Bank Krajowy
Polski Bank Przemysłowy.
Oddział Banku Dyskontowego Warszawskiego.

W Warszawie:

Bank Dyskontowy.

W Poznaniu:

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

W Wiedniu:

Austryacki Zakład kredyt. dla handlu i przem.
Tow. Bankowe i Kantor wymiany „Mercur“.

Chłopców miejscowych

do praktyki przyjmie Zakład instalacyi wodociągu i gazu, Lasko, Kraków, Mikołajska 5.

Monter

zdolny wodociągowy i gazowy znajdzie stałe zajęcie u firmy Lasko, Kraków, Mikołajska 5.

Elektromotor

prądu stałego 18 HP. 110 Volt 135 Amp. 550 obr., kompletny z szynami i z oliwnym rozrusznikiem za cenę Marek p. 140.000.

Dynamomaszyna

prądu stałego 18½ KW, 110 Volt, 170 Amp. 1100 obr. kompletna z szynami za cenę Mk 160.000. Obie maszyny używane bardzo mało, w zupełnie dobrym stanie są zaraz do sprzedania. Fabrykat Oesterr. Siemens-Schuckert Werke. Wiadomość w Biurze ogłoszeń Fel. Stattera, Kraków, Grodzka 13.

Chłopca do kancelaryi

poszukuje natychmiast Spółka Automobilowa „Motor“. Kraków-Dębniki, Barska 12. Zgłoszenia osobiste.

Zdolnych monterów

do instalacyi światła elektrycznego przyjmie Biuro elektrotechniczne, Kraków, Długa 34.

Poszukiwany woźny

biurowy i chłopiec do posług. Zgłoszenia od 4—6 popołudn. w Biurze Technicznem Mieczysława Frylinga, Dunajewskiego 6.

Zdolnych, uczciwych, zdrowych dozorców

i tylko z dobremi świadectwami, poszukuje Krakowski Zakład Czuwania Kraków, Rynek 22. Zgłoszenia między 3—4 po południu.

Znowu tu jestem!

Chętnie noszony przez panie i panów Obcas gumowy „BERSON“ niedościgniony w przyleganiu, elegancyi i wytrzymałości, dawno uznanej przedwojennej jakości.

Przez noszenie obcasów gumowych „Berson“ oszczędzicie wiele obuwia, a chód sprawi wam przyjemność.

Nie dajcie się nakłonić do innych, żądajcie i kupujcie tylko obcasy gumowe „Berson“.



Berson

Obcasy gumowe.

Magazyniera i garażowego

energicznych, możliwie fachowców przyjmie natychmiast Spółka Automobilowa „Motor“, Kraków, Dębniki, Barska 12. Zgłoszenia osobiste. Reflektuje się tylko na osoby z pierwszorzędnemi poleceniami.

Uczenica kl. V gimn.

udziela korepetycyi klas niższych i ludowych. Łaskawe zgłoszenia do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Grodzka 13.

Wysyłamy pocztą za zaliczką:
Materyał **„Rekord“**
140 cm. szerokości.
1 mtr. za **Mk 670.**
Fabryczny skład sukien
Hojtasz i Wolkowicz
Kraków, Podwale 5/II.

FUTRA MĘSKIE i DAMSKIE

przerabia i wykonuje po bardzo niskich cenach z własnych i dostarczonych materiałów

poleca też

LISY RÓŻNEGO GATUNKU

Kraków, ulica Strzelecka L. 11

I. piętro, drzwi na lewo.

KSIĘGARNIA ROBOTNICZA

Sp. z ogr. odp.

W Warszawie, ul. Wspólna Nr. 17

KSIĘGARNIA	KSIĘGARNIA
zaopatrzona we wszystkie działy literatury i wiedzy w języku polskim ze szczególnem uwzględnieniem	podejmuje się również całkowitego urządzania oraz kompletowania
= LITERATURY = SOCYALISTYCZNEJ.	= BIBLIOTEK = ROBOTNICZYCH.

Warsztaty samochodowe Dowództwa Okręgu Generalnego

Lwów, ul. Janowska 120

poszukują: 1 tokarza narzędziowego, 2 ślusarzy maszynowych, 2 ślusarzy precyzyjnych, 1 ślusarza budowlanego, 1 kowala fabrycznego, 1 kowala powozowego, 2 monterów samodzielnych do podwozi samochodowych, 1 blacharza do chłodnic samochodowych, 1 majstra do samorodnego spawania. Reflektuje się tylko na pierwszorzędne siły z długą praktyką.

TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

„NIL“

najprzedniejszej jakości, wszędzie do nabycia.

Również zamówienia na

KARTY DO GRY przyjmuje

D. Losenzweig i Ska, Kraków, Krakowska 6. Tel. 2368.

Reprezentacya Tow. Akc. dla fabryk kart do gry, wyrobów papierowych i przemysłu litograficznego.

Kapitału 400.000 Mkp.

na pierwszą hipotekę na bardzo dobrych warunkach poszukuje się na krótki lub dłuższy termin. Zgłoszenia listowne pod „Intratność“ do agencyi „Vita“, Krakow-Dębniki, Dz. XI, Madalińskiego 18.

Poszukuje się natychmiast

kilkunastu robotników krawieckich.

Zajęcie stałe. Zgłoszenia do

Fabryki konfekcyi męskiej i dziecięcej

Ska z ogr. odp. Kraków, Dietlowska 45. Ska z ogr. odp.

Darmo otrzyma każdy za 3 połamane płyty 1 całą według wyboru. **Zapalniczki, kamyki do tychże, baterye, oraz towary galanteryjne** poleca w wielkim wyborze hurtownie i częściowo

Leopold Huttrer, Kraków, Grodzka 43.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).